Wydanie M

Nr. 10. 10-stronne wydanie — Poznań, październik 1928 Nakład 19.000 egzempl.

GAZETA DLA KOBIET

OGŁOSZENIA umieszczone na całej str. zł 300.— 1 mm — 1 łamu . . . zł 0.29
Gazeta dzieli się na 4 łamy.

Tel. nr. 15-27 - Konto czekowe nr. 200 368
Przedruk dozwolony tylko za poprzedniem porozumieniem się.

List dzieci.

Nadszedł czas „Ziemniaków“, a więc czas, kiedy po wsiach zaprzęga się dzieci do pracy. Tak dużo pracy jest właśnie w tych tygodniach na polu i w ogrodzie, że zawsze brak rąk, któreby ją pokonały. Przedewszystkiem „mniejsi gospodarze“ zmuszeni są korzystać z współpracy dzieci. Jak często jednak zapominają w nawale pracy, że nie pomagają im ludzie dorośli, lecz tylko słabe, ułomne dzieci, które przecież ani nie mogą ani nie powinny tyle pracować, co dorośli i które przy najlepszych nawet chęciach nigdy nie będą w stanie, pokonać tej ilości pracy, do której nawet dorosły człowiek potrzebuje wszystkich swoich sił.

Tysiące dzieci pracuje nietylko u ludzi obcych, lecz przedewszystkiem w gospodarstwie własnych swoich rodziców. W imieniu owych tysięcy biednych dzieci kołatamy do serca macierzyńskiego i matczynej troski, prosząc serdecznie:

My chętnie Wam pomożemy, ale prosimy, dajcie nam dziennie choć kilka godzin wolnego czasu dla naszych zabaw dziecięcych, byśmy wiedzieli i czuli, że jesteśmy dziećmi.

Nam tak bardzo trzeba snu na wzrost sił naszych — zostawcie nam na to tyle czasu, ile nam potrzeba — conajmniej! 10 godzin dziennie.

Nie wszyscy z nas są jednakowo silni — nie wymagajcie więc od każdego z nas równej ilości pracy — bierzcie wzgląd na słabszych z pomiędzy nas.

A ponieważ znów rozpoczęła się nauka, nie wstrzymujcie nas dla każdej najmniejszej drobnostki od uczęszczania do szkoły. Uczymy się przecież dla przyszłości, dla życia, nie tylko dla nas, ale także dla Was. Właśnie my, dzieci wiejskie, musimy posiadać dobre, gruntowne wykształcenie szkolne, byśmy ostać się mogły w życiu.

I prosimy, pozwołcie nam potem też, ukończyć w spokoju nasze zadania domowe dla szkoły, zanim zawołacie nas do prac w ogrodzie i w polu, bo wieczorem i ciało i duch nasz zanadto już będą przemęczone, by mogły jeszcze skutecznie pracować.

Jesteśmy dziećmi i tęsknimy za rozrywkami i zabawami dziecięcemi. Lata dziecinne, przeżyte w domu rodzinnem, pod okiem matki, mają przecież pozostać najmilszem i najpiękniejszem naszem wspomnieniem na całe życie. Pamiętajcie o tem, drogie matki.

DZIECI.

Następny 12 str. numer poświęcony będzie specjalnie Matce!

Który z nich nieszczęśliwszy?

(Zdarzenie prawdziwe — opow. ks. Ignacy Klug).

Pierwszy cios w szczęśliwej zagrodzie Marcina.

Letnie słońce złociło całą wioskę. Promienie padały na dom i zabudowanie gospodarza Marcina, który miał opinję nie tylko **najdzielniejszego i najbogatszego**, lecz również **najszczęśliwszego** człowieka w całej gminie.

Marcin stał właśnie przed domem i czekał na posłańca z poczty, na list od syna. Syn ten, to jego duma i nadzieja. Wkrótce powróci jako nowo wyświęcony ksiądz. Powrót jego przyniesie radość nietylko rodzinie, ale całej wsi...



Wprowadził go do pokoju sam regens seminarjum.

Przyszedł wreszcie posłaniec i oddał Marcinowi gazety i listy. Od syna nic... Cóżto znaczy? Czyżby wyświęcenie odłożono z powodu choroby biskupa?!... Jest jakiś list, adresowany nieznnem pismem. Na nim pieczęć miejscowości, gdzie studjuje syn — Stanisław... Kto go pisze?... Dlaczego?

Gospodarz otwiera list i czyta. Ręce zaczynają mu drżeć... całe ciało przechodzi okropny dreszcz... Pisze rektor seminarjum duchownego, że syn jego niebezpiecznie zachorował i że natychmiastowy przyjazd ojca jest konieczny. Ojciec chwieje się, ma wrażenie, że ziemia pod nim się rozstępuje. Postanawia jednak być silnym. Tam w domu są dwie kobiety, matka i siostra, nie muszą na razie wiedzieć, co się stało. Wyprostował się więc i wszedł do domu. Zawiadomił obie, że z seminarjum nadeszła wiadomość o konieczności uporządkowania pewnych spraw związanych z wyświęceniem syna oraz, że musi się udać do syna. Pozdrowiwszy je — wyszedł.

Podczas drogi ból powrócił. Oderwały się wspomnienia, jak piękny sen... przechodzili ze synem tę samą drogę tyle razy... tą drogą odwoził go do szkoły... potem do seminarjum... a teraz idzie::- idzie nieszczęsny do chorego!

Pełen niepokoju przybył na miejsce. Syn jego chorował bardzo: był obłąkany! Czarna noc cierpienia zawisła nad domem bogatego, szczęśliwego gospodarza Marcina, bo obłąkanie to, wedle zdania lekarzy, nie było do wyleczenia. Delikatny organizm Stanisława, zmęczony długiemi studjami załamał się w chwili, kiedy dusza jego była u celu swych marzeń.

Wprowadził go do pokoju chorego sam regens seminarjum. Syn nie przywitał się z ojcem, nie poznał go, z ust jego wydarł się krzyk, — przerażający swą bezmyślnością. Rysy twarzy ma wykrzywione, oczy zapatrzone przed siebie, nic nie widzą i nic nie rozpoznają. Chwilami zdaje się, że sobie coś przypomina, ale wkrótce przypomnienie znika i umysł jego zapada się w strasznej i ciemnej przepaści! Ojcu, który patrzy na ten obraz zniszczenia, spływają po twarzy łzy... Stanisław popatrzył na ojca i coś jakby mdłe światełko świadomości przemknęło w jego oczach i nawpół pytanie a napoły jęk wydobył się z jego ust: — Ojciec?!...

Ale w tej chwili rysy się zmieniają i przychodzi napad furji. Krzyk okropny obłąkanego rozlega się po korytarzach, trzeba mu przywdziać kaftan bezpieczeństwa. Bogatego gospodarza biednemu nieszczęśliwemu synowi.

Marin nie zawiadomił żony o nieszczęściu. Żona jego, a matka Stanisława, nie domyślając się nieszczęścia, z uśmiechem na twarzy ogląda ostatnią fotografję syna... nic nie wie, że właśnie teraz syn jej ukochany jest nieuleczalnym szaleńcem!

Całą noc czuwał ojciec nad synem. A rano odwiózł go pociągiem do stacji, gdzie znajdował się zakład dla obłąkanych. Tam miała nań czekać powózka, która ze stacji miała ich zawieźć do miejsca przeznaczenia.

Droga krzyżowa.

Stanisław orjentował się tylko o tyle, że rozpoznawał ojca. Jedynie ojcu pozwalał dysponować sobą. Ubrany w kaftan bezpieczeństwa, dał się ojcu prowadzić. Na stacji powózki nie zastali. Kilka kilometrów przez pola i lasy musieli przejść piechotą. Weszli do lasu. Droga wznosi się do góry. Na jednej stronie tej drogi znajdowało się czternaście stacyj drogi krzyżowej Chrystusa. Drogę tą przeszli obaj, ojciec i syn. Syn, naśladując ruchy ojca, machinalnie pochylał głowę, pozdrawiając Chrystusa. — O Boże! — jak ta droga jest dla mnie straszną! — myślał Marcin. A przy drodze, oku nieszczęśliwego jawiły się stacje drogi krzyżowej. Czytał napis: „Jezus zostaje skazany na śmierć".

— Ach! Tak samo mój syn jest skazany na śmierć umysłu i duszy.

— Panie Boże na niebie, dlaczegoś to zesłał na mnie?!

I ku innemu obrazowi biegnie jego wzrok. Stoi na nim Zbawiciel w uroczystym spokoju i bierze

swój krzyż na ramiona. Przez głowę Marcina przebiega myśl:

— Panie! Pod tym krzyżem chcę pokornie stanąć. —

I na Marcina pada jakieś dziwne ukojenie, jakby w szmerze liści zagrały organy z kościoła wsi rodzinnej... Na kazalnicy stoi syn jego. Stanisław i mówi kazanie. Jak pięknie mówi! Mówi o niezbadanej Woli Boga, o doświadczeniach i dopuszczeniach Nieba — o pogodzie i sile w cierpieniu. Mówi jasno i wyraźnie...

Nagle budzi się z tego cudownego marzenia...

— Śpisz Marcinie? — zapytuje siebie. — Ten, który obok ciebie idzie ,przy ołtarzu już nie stanie... kazania już nie wygłosi... zamkną go w ciemnej celi, jak w żywym grobie!...

I zapytał się znowu siebie, czy ten syn, gdyby był zdrów i został księdzem, czy inaczej byłby mówił,



Ojcze, tutaj w dole będzie spokój.

chcąc pocieszyć nieszczęśliwego człowieka?! Nie. Powiedziałby: „Wola Boga jest niezbadana i musimy się jej poddać, poddać się we wszystkiem z siłą i godnością".

I znowu padł wzrok Marcina na stacyjny obraz przy drodze:„Jezus spotyka swą bolejącą Matkę". Ku domowi pobiegły jego myśli. Tam - w domu biedna matka, którą czeka boleść... a tu jego syn idzie obok niego, w kaftanie bezpieczeństwa.

— Stanisławie — zapytał — co mam powiedzieć matce o tobie? Chory popatrzył na ojca. W mętnych jego źrenicach odbił się na moment błysk świadomości i dziwnie spokojnie, lecz mało wyraźnie odpowiedział: „Niech będzie silną!"

Po dłuższem milczeniu syn prosił cicho: „Pójdę dalej spokojnie, lecz zdejm ze mnie ten kaftan, mój ojcze.

Ojciec nie mógł oprzeć się prośbie syna, więc kaftan zdjął, ale równocześnie przejął go lęk przed napadem furji.

Szli obydwaj. Stary modlił się gorąco.

Wyszli z lasu na płaszczyznę, którą płynęła rzeka, a nad nią wznosił się most.

Wstąpili na most.

Ostatnia rozpacz.

Wtem Stanisław pada z płaczem w ramiona ojca. Oczy jego szukają oparcia, ratunku! Opodal stoi ostatnia stacja drogi krzyżowej. Przed nią stoi ławeczka, na której ojciec sadza swego nieszczęśliwego syna. Promień słońca padł na święty obraz i zatrzymał się na napisie: „Jezus zostaje złożony do grobu".

Odpoczęli na moście, pod którym wody ogromnej rzeki szumiały złowrogo. Stanisław chwycił ojca za rękę i szeptał: „Tutaj ojcze — tutaj!"

Coś Marcinowi zmroziło krew w żyłach!...

— Ojcze! tutaj w dole będzie spokój — mówił dalej syn. I ojciec już nie wiedział, czy to były słowa syna, czy za niego nie mówiły fale rzeki, które ich ciągnęły w swe głębie!

Marcin opanował się. Obok nich stał kamienny krzyż z Chrystusem. Marcin położył jedną rękę na znaku zbawienia, a drugą przyciskał do siebie syna. Dusza jego modliła się gorąco: — O Boże! tylko nie to, nie samobójstwo!

A rzeka nęciła: „Pójdźcie! Pójdźcie! U mnie będziecie mieć spokój!' Marcin zrozumiał, że musi z tego miejsca odejść jaknajprędzej, bo inaczej wola jego ulegnie i popełnią wraz ze synem straszny grzech samobójstwa!

Silniej zacisnął swe ramię około krzyża i odciągnął syna powoli od barjery mostu.

— Chodź Stanisławie — powiedział — musimy iść dalej.

— Ależ ojcze, tam w dole — byłby spokój!

— Synu — rzekł Marcin, zwracając głowę jego łagodnie w stronę krzyża.

— Z miłości dla Tego — musimy pójść.

Poddanie się woli Bożej.

Czy chory zrozumiał? Nie wiadomo Powtórzył za ojcem: „Z miłości dla Tego — i dał się dalej prowadzić".

Marcin nie wiedział, czy te słowa zostały przez syna zrozumiane — jedno wiedział, że słowa te były objawieniem zesłanem mu z nieba i nie będą siłą, która dźwiga w najcięższych przejściach i nie da upaść w największem nieszczęściu.

Doszli do celu. Tam pozostawił syna i nawet nie pożegnał się z nim, bo lekarze nie pozwolili chcąc oszczędzić wzruszenia obłąkanemu!

Marcin posiwiał. Posiwiał wtenczas, kiedy fale rzeki zdawały się namawiać do samobójstwa.

Wieczorem tego dnia Marcin był z powrotem w domu. Usiadł przy stole i celowo zostawił na głowie szeroki kapelusz.

— Ojcze! Kiedy Stanisław przyjedzie i kiedy się odbędzie jego prymicja? — pytała córka.

— Zamknijcie okna — powiedział.

I podczas, kiedy obie zajęte były odsuwaniem kwiatów z okna — podniósł się i stanął pod krucyfiksem, wiszącym na ścianie. Zdjął kapelusz, jego śnieżno-białe włosy stały się widoczne i do zwróconych ku sobie kobiet powiedział mocno i dobitnie:

— Stanisław więcej nie wróci!

Dobrze, że kazał zamknąć okna, bowiem krzyk kobiet był tak straszny i bolesny, że lepiej, aby nie był przez ludzi słyszany...

Marcin dał im na pocieszenie te trzy słowa, które powiedział do syna: „Z miłości dla Tego“ — przyjmijcie to straszne nieszczęście! Weźcie krzyż na ramiona i naśladujcie Pana naszego! Życie nasze odtąd będzie drogą krzyżową, którą pójdziemy do końca.

Ma się wrażenie, że to rzecz upiększona fantazją — lecz niestety, fakt ten jest prawdziwy. *Ks. J. Kt.*

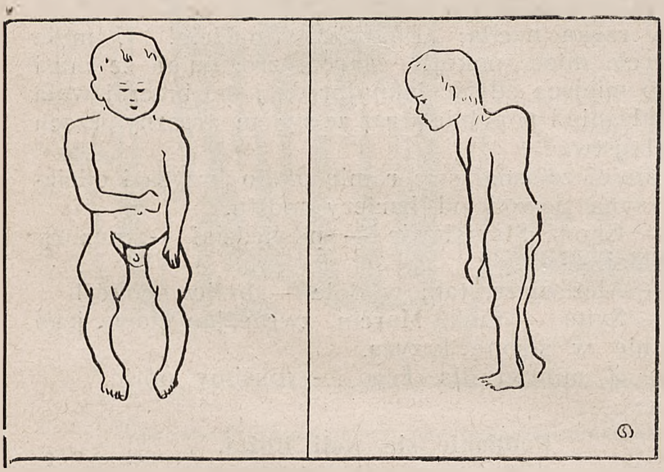
Rawicz-Dąbrowska.

Krzywica i jej zwalczanie.

Podał dr. med. Stanisław Hryniewiecki (Poznań).

Każdy z czytelników codziennie widuje na ulicach miast i miasteczek, a rzadziej wsi, dzieci z pałąkowato wygiętemi nogami, dużemi głowami o niepomiernie wypukłem czole, krzywo ustawionemi ramionami, a nieraz mniej lub więcej garbatych, ze zniekształconą klatką piersiową, tych upośledzonych na całe życie istot. Widok taki wywołuje litość. Zniekształcenia te, widoczne nawet przez ubranie, pozostają na całe życie, czyniąc mężczyzn mniej zdolnymi do pracy, a kobiety upośledzonymi pod względem estetycznym, mniej zdolnemi do swych obowiązków macieżyńskich i społecznych.

Te trwałe zmiany, szepczące w kośćcu, są następstwem przebytej ciężkiej formy krzywicy w wieku wczesnego dzieciństwa, najczęściej między 2 miesiącem a 4 rokiem życia.



Dzieci chore na krzywicę

Któż winien temu, że krzywica, choroba uleczalna, nie została uleczona w pierwszym okresie, przed wywołaniem większych zmian w kościach? Odpowiedź na to pytanie brzmi smutno — najczęściej rodzice. Rodzice nieuświadomieni, jak się przejawiają początkowe objawy krzywicy, przeoczają je lub lekceważąc, rozpoznają inne choroby i leczą domowemi środkami. Do lekarza specjalisty zgłaszają się zwykle już wtedy, gdy choroba jest tak daleko posuniętą, że najenergiczniejszem leczeniem możemy tylko krzywicę usunąć, wstrzymując jej rozwój, lecz zniekształceń wywołanych przez nią w kościach zwykle nie jesteśmy wówczas w stanie wyrównać.

Jeżeli uprzytomnimy sobie, że średnio na krzywicę zapada 55% chłopców i 45% dziewczynek i że 12% mężczyzn i takiż odsetek kobiet, jak to wykazała przeprowadzona przezemnie na 1500 osobach statystyka, ma trwałe zniekształcenie kośćca pokrzywicze, obniżające ich wartość fizyczną, to zrozumiemy, że walka z krzywicą jest konieczną.

Rozpoznanie pierwszych zwiastunów krzywicy nie jest rzeczą tak łatwą, jak się wydaje i to jest właśnie przyczyną tego, że dzieci chore na krzywicę zbyt późno trafiają do lekarza. Utrudnia zorjentowanie się rodziców, co do charakteru choroby w wypadkach krzywicy, fakt, że poszczególne objawy, będące zwiastunami krzywicy, nie są burzliwe i zdarzają się często i w innych chorobach.

Krzywica może mieć początek ostry, jako bezpośrednie następstwo świeżo przebytej choroby wyniszczającej, lub też łagodny o charakterze przewlekłym. Ten ostatni bywa najczęściej. Zaczyna się choroba od tego, że dziecko blednie, słabnie, mięśnie tracą elastyczność, dziecko poci się nadmiernie (zwłaszcza jego główka), staje się rozdraźnione i źle śpi. Takie nadmierne rozdraźnienie jest następstwem bolesności kości dziecka, w których toczy się proces chorobowy — odwapnienia. Bolesność kości jest jednym z pierwszych i najcharakterystyczniejszych objawów krzywicy. Często dziecko ma tak bolesny kościec, że już, gdy zauważy ze strony otoczenia chęć dotknięcia go, krzywi się lub płacze. Leczenie, zastosowane w tym początkowym okresie, daje najlepsze wyniki i trwa zaledwie kilka tygodni. Jeżeli objawy choroby odrazu będą przez rodziców zauważone, a rozpoznanie przez lekarza ustalone, to leczenie rozwój krzywicy powstrzyma, a do zmian zniekształcających kościec nie dojdzie — dziecko uniknie kalectwa.

Dlatego też matki powinny dbać o to, by dziecko swe poddawać przynajmniej raz na miesiąc badaniu lekarza, zwłaszcza w pierwszych 4 latach życia.

Tych wiadomości wystarczy, by wytworzyć sobie pojęcie, jak się objawia krzywica, i jakie po sobie zostawia następstwa.

(Ciąg dalszy nastąpi)

8-go grudnia dzień Matki w każdej parafji

Ostrożność nigdy nie zawadzi.



Zdarza się czasem, że czyszcząc okna, wpadamy niechcąco przez posunięcie się w szybę. Zazwyczaj szyba tłucze się przecinając żyłę, arterję. Krew wypływająca z takiej żyły idzie wprost z serca. Dlatego upływ jej ma skutek niebezpieczny dla człowieka.



Pomoc przy wypadku przecięcia arterji.

Powyżej rany obwiązać rękę sinie chusteczką, a krwawienie ustanie. Na ranę zaś przyłożyć suchą gazę sterylizowaną (t zn. oczyszczonę w gorącej wodzie) i obwiązać bandażem sterylizowanym, kupionym w aptece. Nigdy zaś nie używać do ran szmatek domowych jako bandażu. W tenczas może się bowiem łatwo zdarzyć, że do zranienia dołączy się jeszcze osobna niebezpieczniejsza choroba zakażenia, czyli zatrucia krwi.



Przypatrz się dobrze obrazkom o gwoździach i zapamiętaj sobie jak trzeba postępować, chcąc uniknąć zatrucia krwi, lub kalectwa.

O. N.



Co kobieta wiedzieć powinna o studni!

Woda jest niezmiernie ważna i potrzebna dla życia.

Dbaj o czystość wody do picia.

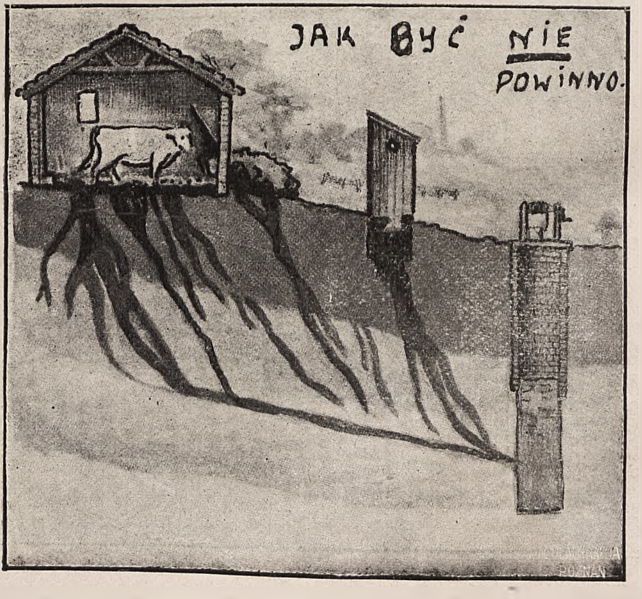
Bo woda zanieczyszczana ściekami z ustępów, powoduje choroby.

1. Studnie wasze muszą znajdować się na poziomie więcej wzniesionym aniżeli wasze ustępy. Na górce studnia niżej ustęp, a nie odwrotnie.

2. Pokrycie studni winno być zawsze szczelnie zamknięte.

3. Należy się przekonać, czy woda gruntowa nie jest ściekiem z gnojowisk i z ustępów do studni.

4. Pij tylko czystą i świeżą wodę, bo tylko taka woda jest zdrowa i smaczna!



1.



2



3



Dział gospodarstwa kobiecego!

O wartości i gatunku tkaniny, przekonać się możemy, zastosowując próby darcia.

1. Płótno czyste poznać z tego, że drze się z wielką trudnością, zostawiając długie nitki. Bardzo dobre płótno wogóle przedrzeć się nie da.

   Z płótna robimy bieliznę osobistą, pościelową i stołową.

2. Bawełniana tkanina drze się łatwiej zostawiając krótkie, równe niteczki, łatwo więc ją z tego rozpoznać od płótna.

   Do bawełnianych materjałów należą różne woale,. muśliny, perkale, szewioty, kamgarny i t. p.

3. O gatunku tkaniny przekonać możemy się również, stosując próbę palenia nitek materjału. Nitki tkaniny bawełnianej lub jedwabnej palą się łatwo, wielkim płomieniem, pozostawiając woń spalonego papieru. Natomiast nitki małerjałów wełnianych nie spalają się płomieniem, lecz tlą się zaledwie jak niedopałka zapałczana.

Co powinna Polka wiedzieć?

W Polsce jest obecnie mniejwięcej 100 tysięcy bezrobotnych. Dawniej było ich jeszcze więcej. Liczba się zmniejszyła dlatego że w pierwszem półroczu tego roku wyjechało z Polski 127 tysięcy 563 emigrantów; z tego do Niemiec samych wyjechało na roboty 77.934 osób, do Kanady 17.662, do Francji 13.799, do Argentyny 7.894, do Brazylji 2 tysiące 491 osób itd.

Bezrobocie zmniejszyło się bo ogromna ilość ludzi wyjechała za pracą do obcych.

Żarty.

Rozmowa dwuch głuchych.

Pierwszy (krzyczy): Może pójdziemy na ryby!

Drugi (krzyczy): Nie mogę, bo idę na ryby!

Pierwszy (krzyczy): To szkoda, bo myślałem, że pójdziemy na ryby!

Jadwigę, młodą mężatkę zastaję pogrożoną w głębokiej rozpaczy.

— Że też musiałam się tak pospieszyć — mówi ze łzami w oczach — i wyjść zamąż jeszcze przed rokiem, kiedy obowiązywała stara formuła!

— Jednakże, o ile mi wiadomo — powiadam z flegmą — to ty mimo to zupełnie męża nie słuchasz!

— No tak, to prawda.

Więc w takim razie, o co ci właściwie chodzi?

— Chodzi mi o to, że on przez jedną chwilę mógł mieć to złudzenie — odpowiada niepocieszona mężatka.

Ze świata katolickiego.

Zmiany w rytuale kościelnym.

Od 1. stycznia 1929 obowiązywać będzie na całym terenie Rzeczypospolitej Polskiej „nowy rytuał kościelny", zatwierdzony przez Stolicę Apostolską. Mianowicie:

Przy obrzędach ślubnych formula przysięgi jest równą dla obydwóch stron, t. zn., że panna młoda nie będzie odtąd przysięgała „i posłuszeństwa małżeńskiego".

Proces Marjawitów.

Jak wiadomo, „biskup" Marjawitów, Kowalski, stanął przed sądem w Płocku, gdzie odpowiadać będzie za swoje sprawki. Proces ten budzi wielkie zainteresowanie w całym kraju. Proces płocki odsłoni należycie rolę marjawickiego habitu zakonnego. Zakon marjawicki popełniał nietylko przestępstwa erotyczne, lecz działał także politycznie. W r. 1909 urządzał zakon Marjawitów huczne przyjęcia na cześć dygnitarzy **rosyjskich.** W czasach najbardziej ciężkich dla Polski rozwijał zakon Marjawitów szkodliwą agitację przeciw Polsce. Jan Kowalski utrzymywał, jak wiadomo, stosunek, z matką Kozłowską.

Dzięki usilnej pracy kościoła katolickiego ruch Marjawitów począł słabnąć. Ludność katolicka przejrzawszy, zaczęła ostro na Marjawitów nacierać, jako na agentów rządu rosyjskiego i witała ich **koziem beczeniem.** Beczenie to miało związek z nazwiskiem Kozłowskiej.

Proces płocki uchyli zatem zasłonę i ujawni co kryło się za murami kościoła Marjawickiego.

Śp. Ks. Ignacy Hlond



W kościele Św. Rodziny w Warszawie odbyły się obrzędy żałobne w związku z pogrzebem śp. Księdza Ignacego Hlonda, ze zgromadzenia księży Salezjanów, proboszcza parafji Czerwińsk, brata Ks. Prymasa J. Em. Ks. Kardynała. Zmarły misjonarz, urodzony w r. 1879., pracował długie lata w Patagonji, a w r. 1922., przybywa dla swej matki staruszki do Polski i tu duszpasterzuje ostatnie lata w Czerwińsku.

Zmarły odznaczył się wielką życzliwością dla Związku naszego. Żeby zdobyć fundusze na wybudowanie kościoła Katarzynek w Poznaniu, zorganizowaliśmy w roku 1926. szereg wykładów z działalności misjonarskiej śp Ks. Ignacego. Parafjankom Poznania, Gniezna, Krotoszyna, Leszna i Żnina wykłady te urozmaicone świetlnemi obrazami pozostały do tego czasu w miłej pamięci, gdyż każdego roku dopytywały się o powtórzenie tychże. Niech Bóg Dobry wynagrodzi mu gorzkie trudy misjonarskiej pracy i pobyt długoletni i niejednokrotnie niebezpieczny na obczyźnie w Patagonji, radością wieczną w Królestwie Niebieskiem.

Wszystko, Panie, dla Ciebie!

W tych dniach zmarł prezes związku cukrowników w New York'u. Mr. Minford, pozostawiając bardzo znaczną spuściznę do podziału pomiędzy synami i córkami; jedna z nich, Mis Grace, zostawszy zakonnicą, została przez ojca wydziedziczona, z zastrzeżeniem, że pozbawienie spadku straci swą moc, skoro zakon opuści.

Lecz siostra Marja Ludwika, właśnie owa Mis Grace, która znajduje się w klasztorze Nieustającej Adoracji w Newałku N. J. — na wieść o dwóch miljonach dolarów, które przypadły jej, pod powyższym warunkiem, odrzekła z godnością stanowczo i nieodwołalnie, że żaden skarb tego świata nie zdoła pozbawić jej powołania zakonnego.

— Mój Ojciec Niebieski — są jej proste i wielkie słowa — jest bogatszy, aniżeli mój ziemski ojciec, a zatem nagroda moja będzie o wiele większą. Pieniądz mi jest zbyteczny, natomiast może być pożytecznym dla mej matki, moich sióstr i mych braci. Ja uczyniłam ślub ubóstwa, na niczem mi nie zbywa. Ofiarowałam i poświęciłam moje życie Bogu, rzeczy ziemskie nie mają dla mnie żadnego powabu".

Szlachetny i chrześcijański czyn młodej amerykanki, szerokiem echem rozbrzmiał w świecie amerykańskim i z oddźwiękiem nawet na naszej półkuli

G. K.

25-lecie pracy.

W lipcu 1928 r. obchodziła druhna Katarzyna Rakoczy z Domanina 25-letni jubileusz. Przez lat 25 pełniła obowiązki swoje sumiennie i gorliwie u swego państwa. Jubilatka należy do stow. Służby Żeńskiej na Jeżycach w Poznaniu od samego założenia. Obecna była na każdem zebraniu i uroczystości stowarzyszeniowej. Stowarzyszenie ceni w jubilatce gorliwą pracownicę i w dniu tak uroczystym zasyła Jej także na tej drodze najszczersze życzenia. Szczęść Boże w dalszym życiu!



Katarzyna Rakoczy

MICHAŁ ZOSZCZENKO

O modach*)

Z rosyjskiego przełożyła Halina Pilichowska.

Nie każdy może zrozumieć, co to jest moda. Człek niektóry bez najmniejszego zgoła zrozumienia powtarza to słowo. Lokatorka nasza, na ten przykład, Helena Sjemjonowna, wymawia mężowi:

— Taką sobie, powiada, łajdak zaprowadził modę, że po każdej wypłacie przychodzi do domu urżnięty!

Powiedzcie, jakaż to moda? Nijakiej tu niema mody. I nie Iwan Prokofjicz zaprowadził tę modę; tysiące pewnie ludzi piło już przed Iwanem Prokofjiczem!

Dziwaczka!

Albo, wiecie, córeczka Kiry Pawłowny z pod drugiego numeru grymasi podczas jedzenia; tego nie chcę, tego nie mogę!

Matka, rozumie się, zrzędzi:

— Cóż to za nowa moda, powiada. Jedz to, co ci dają.

To jest apsolutna głupota! Niema takiej mody, by nie jeść! Zawsze człowiek chce jadać. A jeśli nie chce, to znaczy, że zjadł obiad u znajomych, albo, rozumie się, zachorował.

A ta powiada: moda!

Mody, rozumie się, bywają rozmaite: jedne jakgdyby ze zbytków, a inne można powiedzieć z musu.

Czasem trudno nawet wykombinować, skąd się jakaś moda wzięła i czy jest to wogóle moda.

Teczkę, na ten przykład, nosić — moda to, czy nie moda?

Niektórzy, jasna sprawa, noszą teczki, bo to modne, zamiast laseczki, a ja na ten przykład, chodzę zazwyczaj z teczką do łaźni.

Całkiem nawet szykownie wygląda.

Co prawda, przyniosłem kiedyś do biura skarpetkę, a żona szukała jej w domu: gdzie też podziała się jedna skarpetka?

Szukam, uważacie, w teczce ołówka, a tam skarpetka z piętą nadobitkę podartą.

Szczęście, że nikt nie widział!

Albo, naprzykład, obcinanie włosów. Przedtem obcinano włosy po tyfusie, a dlaczego teraz — Bóg raczy wiedzieć.

Pytam Marji Iwanowny:

— Dlaczego, powiadam, obcięła sobie pani włosy?

A ta śmieje się.

— Może, powiadam, wypadają pani włosy?

— Moda, — powiada.

Zdziwiłem się.

— Niech pani, powiadam, nie wstydzi się! Mąż, powiadam, wyjechał, pani pewnie martwi się, a ze zmartwienia, powiadam, one lęgną się. To nie jest, powiadam, wstyd, lecz nieszczęście.

Napomykam jej uprzejmie, rozumie sie, na temat „baranków“, a ona krzywi się:

Takie niesmaczne, powiada, rzeczy pan wygaduje!

I idzie sobie.

Nie każdy, rozumie się, może przestrzegać taką modę.

Dla tego, kto ma pieniądze, jest to, rozumie się, fraszka: wejdą jutro w modę długie włosy — kupi sobie warkocz jakiegokolwiek koloru i przypnie.

Lecz kto nie ma pieniędzy — musi czekać, aż włosy odrosną. Ledwo zdążą odrosnąć, masz tobie — znów moda na krótkie włosy. Nigdy w ten sposób nic utrafić nie można.

Nic już nie mówię o sukniach. Z przedwojennej sukni można teraz trzy wykroić i bedą wszystkie podług ostatniej mody. Fakt!

Trudno wogóle zrozumieć modę.

Przedtem, pamiętam, miastowe paniusie i panny bardzo sie bały opalenia; rozmaite środki w składach aptecznych przeciw opaleniznie kupowały, a nawet myły się mlekiem i wodą — ogórkową. Teraz zaś przyszła moda — opalać się na bronz.

Leży sobie taka nimfa na plaży i praży się. Czasem złazi z niej skóra, wyje z bólu, lecz wciąż wystawia na słońce rozmaite części ciała. Taka moda.

Opali się, jak słupek graniczny, i pokazuje kawalerowi plecy.

— Popatrzcie tylko, Iwanie Iwanowiczu, jak opaliły mi się plecy!

Wogóle nie jest to sanitarna moda.

Niektóre z nich może się wcale nie opaliły, lecz poprostu nie chodzą do kąpieli.

I niepodobna się zorjentować: czy od słońca, czy też z innego powodu szyja osmala się, jak cholewa. Bardzo być może, że gdyby kto poślinił palec i przejechał nim starannie po szyi, to zniknęłaby ta cała opalenizna. A ta przechwala się!

Mody, rozumie się, także rozmaite bywają: jedne, widzi mi się, ze zbytków, a inne znów, jak to powiadają, z musu.

---

*) **M. Zoszczenko.** „Skąpy Rycerz“ Tow. Wydawn. „Rój“ (w druku).

Dział zagadkowy:

Nagrodę za dobre rozwiązanie „Rebusu“ otrzymali p. p. 1. M. Mikołajewska, Kicin, 2. A. Gladysówna, Mroczeń, 3. L. Jankowski, Sarnowa, 4. M. Jankowska, Wągrówiec. Rebus brzmiał: „Popieraj naszą gazetkę dla kobiet“. Dobrych rozwiązań nadesłano 34 — mianowicie:

1. Stefania Plotkowiakówna, Poznań, Dębiec, 2. J. Luczyńska, Chodzież, Rynek 18, 3. W. Mizera, Ostrów, Fabryczna 11, 4. St. Ricińska, Wielichowo, pow. Śmigielski, 5. Barbara Eitnerówna, Mikstat, pow. ostrzeszów, 6. Emilja Żurawczanka, Granice, pocz. Siem., pow. Kępno, 7. Marja Mikołajewska, Kicin, 8. L. Suchorska, Grodzisk, Przemysłowa 9, 9. J. Kotlarkówna, Bydgoszcz, Chmytowo 11, 10. Józefa Becelewska, Poznań, Marc. Mottego 8, 11. Kazimiera Balcerkówea, Januszewice, pocz. Jeziorki, pow. Grodzisk, 12. Agnieszka Adamczak, Ostrów, Raszkowska 4, 13. Salomea Kanarkowska, Inowrocław, 14. Katarzzny Klupś, Gostyń, ul. św. Ducha 1 u p. Relewicz, 15. Zofja Gulewiczowa, Czortkowo, Wygnanka Dolna Wschodnia Małopolska 16. Agnieszka Gładysówna, Mroczeń Nowy, pow. Kępno, 17. Benigna Pinkowska, Groniadno, 18. Joanna Fliegerówna, Wolsztyn, ul. 5 Stycznia 53, 19. Leokadja Zysówna, Węgierskie, pocz. Pławce, pow. Środa, 20. J. Gimzicka, Poznań, Małe Garbary 8, 21. Bogdana Jasińska, Zbąszyń, ul. Strzelecka 3, 22. Elżbieta Siemińska, Góry, pocz. Markowice, pow. Strzelno, 23. Helena Domagałówna, Bojanowo, Rynek 19, 24. Helena Gawrońska, Zakopane, „Willa Krywań“, ul. Ogrodowa 5, 25. Marja Wawrzyniakowa, Poznań-Zagórze 6a, 26. Stanisław Małecki, Trzek, pocz. Paczkowa, pow. Środa, 27. Marja Kaczmarek, Plewiska, pocz. Komorniki, 28. M. Musielska, Inowrocław, ul. Jacewska 8, 29. Marja Olejniczakowa, Zbąszyń, ul. Senatorska 26, 30. Łucja Grauschówna, Kołaczkowice, pocz. Dłoń, pow. Rawicz, 31. Anna Jędrowiakówna, Obrzycko, ul. Szkolna 5, 33. Ludwik Jankowski, Sarnowa, p. Rawicz, Kolejowa 10, 34. Marja Jankowska, Wągrówiec, ul. Farna 5.

Nasze zmarłe Stowarzyszone

śp. Józefa Słomińska
† 28. VII. 1928
Stow. służb. Żeńsk. Poznań

śp. Katarzyna Hermanowa
† 10. VI. 1928
Bydgoszcz „Jutrzenka“

śp. Marjanna Szyszkowa
† 13. VII. 1928

śp. Wiktorja Kołaczyńska
† 12. VIII. 1928
Stow. Kob. Prac. Świerczyna

śp. Marjanna Knopisz
† 25. VII. 1928

śp. Marjanna Domagała
† 21. VIII. 1928
Stow. Kob. Prac. Zbąszyń

śp. Elżbieta Ptakówna
† 30. VII. 1928

śp. Jadwiga Lisiecka
† 7. VIII. 1928
Stol. Polek — Pępowo

śp. Marta Stachowska
† 8. IX. 1928
Stow. im. Król. Jadwigi — Ostrów

Dobre rozwiązania rozsypanki nadesłało 57 osób i to: 1. Mroczyńska Wanda, Bydgoszcz 2. Stefanja Krakowska, Charłowo 3. Zygmunt Wachowski, Kościan 4. Helena Niewiadówna 5. Szumińska Zofja, Opalenica 6. Zofja Wiśniewska, Góra Kalwarji 7. Helena Goździkówna, Poznań 8. J. Jarosz, Znin 9. Irena Kempówna, Poznań 10. J. Konarkówna, Bydgoszcz 11. Jadw. Łuczyńska, Chodzież 12. Józefa Śmigielska, 13. Stef. Szynalska, Skalmierzyce 14. Jadwiga Rynkowska, Ostrów 15. Marta Frąckowiakówna, Zbąszyń 16. M. Marja Jankowska, Wągrowiec 17. Felicja Niedbalska, Znin 18. Helena Joachimowska, Znin 19. Balbina Wichrowska, Zbąszyń, 20. Helena Kaczmarkowa, Nakło 21. Jan. Brodniewiczówna, Obrzycko 22. Marja Mętkowska, Różanna 23. S. Borkowska, Pleszew, 24. Marta Będzińska, Grodzisk, 25. M. Biernaczykówna, Gołaszyn 26. M. Godziszewska, Inowrocław, 27. M. Olejnik, Inowrocław 28. Kaz. Kopańska, Kruszwica 29. Stan. Jezierska, Pleszew, 30. Juljan. Hoffmannowa, Wolsztyn 31. Stefanja Sobkowa, Handzlówka, 32. E. Kajakowa, Czacz, 33. Antonina Knoleowa, Poznań, 34. Helena Perówna, Poznań, 35. Franc. Jankowiakowa, Sobiałkowa, 36. Zofja Jankowska, Poznań, 37. Wer. Mizera, Ostrów, 38. K. Guzikówna, Miechowice, 39. Janina Kusztelska, Poznań, 40. Praks. Maciejewska, Tuczew, 41. Stan. Krzyżańska, Radajewice, 42. Helena Domagałówna, Bojanowo, 43. Chmielorzowa, Krotoszyn, 44. Zofja Mitek, Zbąszyń, 45. Elżbieta Musiał, Zbąszyń, 46. Stan. Małecki, Trzek, 47. M. Teodorczykówna, Koźmin, 48. Józ. Koczorowska, Bieganowo, 49. Władysława Szwabowa, Ostrów, 50. Roz. Nowakowa, Iwno, 51. Jadwiga Adamska, Poznań, 52. Boberówna, 53. Grześkowiakówna, Poznań, 54. Jadwiga Filipiakowa, Bolechowo, 55. Aniela Paciorkiewiczówna, Stęszew, 56. Władysława Celmer, 57. Franciszka Ziółkowska, Poznań.

Rozwiązanie rozsypanki:

„Gazeta dla Kobiet“

Nagrodę odebrały: p.p. Helena Kaczmarkowa, Nakło, Marta Frąckowiakowa, Zbąszyń, S. Borkowska, Pleszew.

Tajemnicze kwadraty:

Trzeba litery tak ustawić, żeby powstały w każdym kwadracie po 3 wyrazy, które dałyby się czytać od lewej strony ku prawej i z góry na dół.

Znaczenie wyrazów:

1.

A	A	D
N	O	O
S	S	S

Kwadrat 1. część twarzy, owal boleśniegryzący, inaczej: nazwa ogrodu owocowego.

2.

K	K	K
N	O	O
O	O	S

Kwadrat 2. płyn, część twarzy, zwierzę domowe.

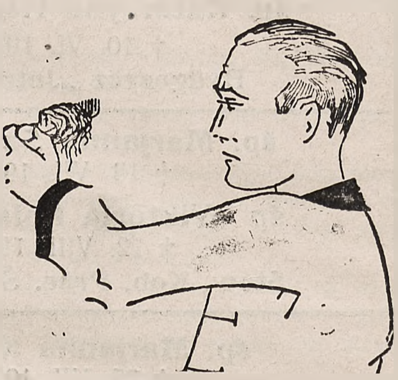
Rozwiązania proszę nadsyłać do dnia 20. października bież. r. Za dobre rozwiązanie otrzymać można nagrodę.

Jak uratuję włosy!



Przed kilkunastu laty udało się Dr. Weidnerowi wynaleźć neutralny silny rozczyn z włosów ludzkich, znany pod nazwą „Silvikrin". (D. R. P. oraz patentowany prawie we wszystkich krajach kulturalnych). **Skutkiem kuracji włosów „Silvikrinem" osłabiony korzonek włosów zostaje zasilony tak dalece, iż nawet przy objawach łysienia daje się zauważyć żwawy porost nowych włosów.**

Wielu lekarzy podjęło walkę przeciwko przykrym skutkom wypadania włosów za pomocą „Silvikrinu" przez co osiągnięto nader zadawalający skutek. Nader interesujące jest to iż w wielu wypadkach lekarze sami na sobie środek ten wypróbowali i to naturalnie używano go starannie i wytrwale.



W tych wypadkach osiągnięte skutki mogą być pociechą dla wszystkich cierpiących na wypadanie włosów: Prawdziwa droga została nareszcie wynaleziona do odzyskania napowrót pięknych bujnych włosów by w ten sposób zachować młodości jej ozdobę aż do późnych lat. **Prof. uniwersytetu Dr. med. Polland** i wielu jego kolegów złożyło rezultaty swych interesujących doświadczeń w rozprawach naukowych.

Gdzie nic nie skutkuje, skutkuje Silvikrin!

Takie jest też zdanie tysięcy używających „Silvikrin"

Używanie „Silvikrinu" obejmuje trzy preparaty:

Jako pierwszy co dopiero wyszczególniony środek na porost włosów, czyli „Silvikrin-kuracja włosów"
jako drugi środek do pielęgnacji włosów „Silvikrin-Fluid", wreszcie
jako trzeci środek służący do hygienicznego mycia głowy „Silvikrin-Shampoon".

Mając bowiem zdrowy i tęgi włos, utrzymać go można w takim stanie tylko przy odpowiedniej pielęgnacji a do tego służy „Silvikrin-Fluid", skoro go się używa codziennie, jak się też codziennie czyści zęby.

Mycie głowy odbywać się winno zawsze ostrożnie a przytem jednak gruntownie. „Silvikrin-Shampoon" dostosowany więc jest do osobliwych zadań, które skóra głowy ma wypełniać.

Ponieważ nie namawiać, lecz jedynie przekonać chcemy, przesyłamy bezpłatnie i wolne od opłaty pocztowej wypracowania naukowe pierwszych powag lekarskich. Sposób użycia i plan leczania Silvikrinem zredagowany przez prof. Dr. med. Lipliawskiego w Berlinie oraz nader pouczającą broszurę p. tyt.: „Włosy ich wypadanie i odrastanie", gdzie na 30 stronicach omawiane są w łatwo zrozumiałej formie problemy porostu włosów, do tego bezpłatną próbkę Silvikrin-Shampoon. Po przesłaniu nam obok załączonego kuponu przesyłki bezpłatnej wysyłamy odwrotnie życzone dziełka i próbkę.

Kupon przesyłki prywatnej W kopercie zaopatrzonej w znaczek poczt. przesłać do

Silvikrin-Vertrieb, Gdańsk 448, Gr. Schwalbengasse 2

Proszę o przesłanie mi bezpłatnie:

1. Książeczkę o 30 stronach p. t.: „Włosy ich wypadanie i odrastanie".
2. Wypracowania naukowe pierwszych powag lekarskich.
3. Bezpłatną próbkę „Silvikrin-Shampoon".
4. Plan leczenia Silvikrinem.

Nazwisko .... | Ulica: ....
Miejsce zam.: .... | Poczta: ....

Redakcja w Sekretarjacie Generalnym Zw. Kob. Prac. Al. Marcinkowskiego 1. — Redaktorka odpow. Halina Kokocińska.